

Szeryf w mieście bezprawia

Autor tekstu: **Witold Filipowicz**

Wdobie niezwyklego nasilenia się walki z korupcją - najpierw medialnej, a następnie legislacyjnej — projekt nowelizacji ustawy o służbie cywilnej może wzbudzać zaciekawienie przechodzące w zadziwienie, a nawet w niepokój. Ostatnie zmiany w dziedzinie prawa karnego idą tak daleko — choć według niektórych opinii jeszcze zbyt blisko — że problemy korupcyjnych sytuacji rysują się jako pierwszoplanowe w III RP. Jak ważny to problem, można wnioskować już choćby z niektórych rozwiązań, jakie zostały przyjęte w nowych przepisach. Zdecydowano się — przykładowo - na, moralnie niejednoznaczne, odstąpienie od karania dającego łapówkę, jeżeli przed ujawnieniem przez organy ścigania takiego zdarzenia, sprawca sam zgłosi ten fakt odpowiednim instytucjom. Pomijając już całe morza wątpliwości dotyczących wspomnianej strony moralnej, prowokacyjnej, pomówień, środków dowodowych ze strony ujawniającego, należy chyba przyznać, że stan państwa musi być w sytuacji tragicznej, skoro zdecydowano się na wprowadzenie tego rodzaju metod. Stąd też zdziwienie może budzić fakt kosmetycznego nowelizowania tej części ustawy o służbie cywilnej, która dotyczy naboru na wolne stanowiska w służbie cywilnej, tzn. do pracy w administracji rządowej. Prezentowany jakiś czas temu w siedzibie Fundacji Batorego „Raport o służbie cywilnej III RP: punkty krytyczne” — autorstwa redaktora Krzysztofa Burnetko - dostępny na stronie internetowej www.batory.org.pl/program/przeciw-korupcji/ - ukazuje polityczne tło zawłaszczania wyższych stanowisk w administracji rządowej. Zarówno treść raportu, jak i dyskusja wokół niego uzasadniają narastające w opinii społecznej przekonanie o kryzysie państwa. Kryzysie etycznym, moralnym, prawnym. Potwierdzały to wypowiedzi uczestników spotkania, reprezentantów wielu urzędów, naczelnych i centralnych organów administracji rządowej. Potwierdzali to również zaproszeni do udziału w dyskusji eksperci w tej dziedzinie: dr hab. Maria Gintowt-Jankowicz — dyrektor KSAP; prof. Wiktor Osiatyński oraz pan Jan Pastwa — Szef Służby Cywilnej.

Całość poruszanej problematyki ukazywała wspomniane już polityczne tło obsadzania wyższych stanowisk w służbie cywilnej, ale też i przynębiającą niemoc państwa. Niemoc wobec jawnego łamania prawa, bezceremonialnie manifestowanej arogancji władzy, lekceważenia przez najwyższych dostojników państwowych norm i zasad demokratycznego państwa prawnego. Poczynając od Konstytucji RP. Sprawdzalne, udokumentowane fakty nadużywania władzy i lekceważenia wszelkich reguł, w tym i orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, prowadzić może do wniosku, że oto stoimy na krawędzi chaosu. O krok od rozwoju demokracji wzorowanej na systemach republik bananowych. Zwłaszcza, że trudno dopatrzeć się zdecydowanych działań, mających na celu pociągnięcie do odpowiedzialności osób, których wskazanie imienne nie nastrocza żadnych trudności. Trudno bowiem uznać za wystarczające działania takie formy jak pisma czy apele, raporty czy petycje, podczas gdy są wszelkie podstawy do wkroczenia nie tylko prokuratury czy innych upoważnionych i zobowiązanych instytucji, ale też i zatrudnienia Trybunału Stanu.

Próby legislacyjnych przeciwdziałań dalszej degeneracji struktur administracyjnych państwa są bez wątpienia krokami w pożądanym kierunku. Jednakże może niepokoić niewytłumaczalny zakres proponowanych zmian, zawężający obszar kontrolowania poczynąń tak polityków, jak i urzędników wszystkich szczebli.

Raport o patologiach w systemie obsadzania stanowisk w korpusie służby cywilnej, dyskusja w trakcie prezentacji raportu, a następnie projekt nowelizacji ustawy o służbie cywilnej w gruncie rzeczy skupiają się wokół jednego tematu. Obsadzania wyższych stanowisk w administracji rządowej, a ściślej tej części administracji, która jest objęta regulacjami ustawy o służbie cywilnej. Postulaty, a obecnie projekt nowelizacji ustawy, zmierzające do położenia kresu wpływom polityczno-towarzyskim w procedurach, a raczej ich pomijaniu przy obsadzaniu stanowisk od zastępcy dyrektora departamentu do dyrektora generalnego urzędu, są niewątpliwie posunięciami o znaczeniu fundamentalnym dla idei służby cywilnej. Naciski na bezwzględne stosowanie się do ustawowych wymogów przeprowadzania konkursów wiedzy, kwalifikacji i doświadczenia przy obsadzaniu tych stanowisk, może być tym krokiem, który oddali nas od coraz wyraźniejszej wizji republiki koleśiów. Pod warunkiem wszakże, że zarówno przepisy zostaną skonstruowane z należytą precyzją, ale też ustanowione zostaną równie

precyzyjnie mechanizmy kontroli ich przestrzegania. Wydaje się przy tym, że leczenie jednolitego organizmu, jakim powinien być widziany korpus służby cywilnej, wymaga terapii kompleksowej. Tymczasem w świetle ostatnich wydarzeń trudno oprzeć się wrażeniu, że owa terapia dotyczyć ma tylko jednego elementu — wprawdzie podstawowego, mogącego być porównawczo postrzeganym jako mózg systemu. Nie da się bez niego żyć, ale co organizmowi po samym mózgu, choćby i najwyśmienitszym, gdy cała reszta nieudolna, niesprawna, powykęcana, bezwolna.

Trudno byłoby negować zasadność podejmowanych działań, zwłaszcza że jakość aparatu administracyjnego państwa — w opinii społecznej — jest fatalna. Niewątpliwie udział w tak mizernej jakości ma fakt zajmowania kilkuset stanowisk dyrektorów i ich zastępców przez osoby, które objęły te funkcje na zasadach mało zrozumiałych. Być może uchylanie się od obowiązku ogłaszania konkursów na te stanowiska motywowane jest rozeznaniem, co do rzeczywistych kwalifikacji i predyspozycji części z tej sporej rzeszy „p.o.” zastępców i „p.o.” dyrektorów. Niewykluczone, że rzetelnie przeprowadzone konkursy na te właśnie stanowiska, wiele osób z wymownym przedrostkiem „p.o.” zmiecionych by zostało raz na zawsze z wszelkich kierowniczych stanowisk. Z pożytkiem dla państwa. Słuszne jest zatem i niezbędne sięganie po środki uzdrawiające system. Trzeba też jednak przy tym pamiętać, że liczba tych stanowisk w korpusie służby cywilnej oscyluje wokół półtora tysiąca wobec stutysięcznej armii urzędniczej stanowisk pozostałych. A to te właśnie stanowiska są na pierwszej linii kontaktu z obywatelem, na tych stanowiskach przygotowywane są miliony dokumentów, na podstawie których powstają decyzje, projekty zmian legislacyjnych, wnioski wdrażania określonych programów, oceny funkcjonowania istniejących rozwiązań. Od jakości gromadzonych i przekazywanych informacji zależy jakość podejmowanych decyzji na wyższych szczeblach zarządzania. Od jakości niższych stanowisk zależy jakość wdrażania kolejnych programów. To naczynia połączone. Stąd też budzi zdziwienie, że obszar naboru na (niższe) wolne stanowiska w służbie cywilnej w projekcie nowelizowania ustawy nadal pozostaje praktycznie poza wszelką kontrolą. Tak instytucjonalną, jak i społeczną. Czyżby wychodzono z założenia, że wystarczy przeforsować jawność, czystość i profesjonalizm przy obsadzaniu wyższych stanowisk, by automatycznie zagwarantować identyczne przestrzeganie zasad określonych w art. 1 ustawy o służbie cywilnej? Innymi słowy, wzorem amerykańskich westernów, wystarczy wprowadzić szeryfa do miasta bezprawia, a w mig zaprowadzi on tam porządek. Widowiskowo wygląda, ciekawie się czyta, tylko że nie ma nic wspólnego z realiami.

Argumentacja o wprowadzeniu systemu monitoringu w tym zakresie również może wywoływać jedynie uśmiech. Niekoniecznie zrozumienia i aprobaty. Podobne reakcje wzbudzają miłkie argumentacje o rzekomym zagrożeniu paraliżem procesu naborów w przypadku wprowadzenia mechanizmów kontroli. Że niby ogrom spraw kontrolnych zawaliłby biurka urzędnicze stosem odwołań od wyników konkursów. Ciekawe swoją drogą, czy ta argumentacja to tylko wynik spekulacyjnego rozumowania i dmuchanie na zimne, czy też wynika ze świadomości ogromu nieprawidłowości tym obszarze.

Można odnieść wrażenie, że cała akcja naprawiania systemu służby cywilnej w istocie zmierza w kierunku instytucjonalnego oczyszczenia przedpola dla określonej, stosunkowo wąskiej grupy osób, które miałyby niemal z automatu obejmować wyższe stanowiska w służbie cywilnej, dzierżąc w dłoni ciepłutkie jeszcze dyplomy. Dające niewątpliwie wysoka wiedzę, teoretyczny profesjonalizm, ale niekoniecznie doświadczenie, predyspozycje i praktyczną znajomość mechanizmów. A wydaje się, że tylko połączenie wymienionych cech jest warunkiem niezbędnym dla osiągnięcia rzeczywistego profesjonalizmu.

Nawet szeryf musi się stosować do jakichś reguł, a chodzenie na skrótury bardzo szybko mogłoby go upodobnić do niektórych „p. o”. Ze stylu zarządzania w każdym razie.

Pozostaje nadzieja, że powyższe to tylko podszepty złośliwych krasnalków, dłubiących w ustawie o radiofonii i telewizji. Albo ich krewnych, skrzatów.

Witold Filipowicz

Absolwent Uniwersytetu Warszawskiego, magister administracji, studium podyplomowe integracji europejskiej. Wieloletni pracownik administracji rządowej szczebla centralnego, w tym na stanowiskach kierowniczych, specjalista z zakresu zamówień publicznych i funkcjonowania administracji. Autor szeregu publikacji, m.in. w "Dziś", Komentarze", "Forum Akademickie", "Obywatel" oraz na wielu serwisach internetowych



publicystyki niezależnej, autor raportu "Służba cywilna III RP: zapomniany obszar", prezentowanego i opublikowanego na stronach Fundacji Batorego w Programie Przeciw Korupcji.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 28-03-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4050) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4050>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl